

## **Protokół nr 6/2021**

### **z posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa Publicznego**

**w dniu 19 marca 2021 roku**

Posiedzenie otworzył i prowadził Przewodniczący Komisji Marcin Buliński. Posiedzenie odbyło się w zdalnym trybie obradowania jako wideokonferencja z udziałem radnych i zaproszonych gości. W posiedzeniu uczestniczyli wszyscy członkowie komisji oraz Wicestarosta Jerzy Czaplinski, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny Ewa Pielak, Dyrektor Domu Dziecka w Pacóltowie Małgorzata Wojnarowicz oraz Anna Kremaska z Wydziału Inwestycji, Mienia i Spraw Gospodarczych Starostwa Powiatowego.

Przewodniczący poinformował, że wszyscy otrzymali porządek obrad załącznik numer 1). Z uwagi na to, że Dyrektor Domu Dziecka ma problemy techniczne z połączeniem się, w pierwszej kolejności omówiony zostanie punkt 2 porządku obrad.

#### **Ad. 2**

Pani Ewa Pielak poinformowała, że bieżąca sytuacja epidemiologiczna jest bardzo poważna. Dziś w Polsce jest znów prawie 26 tysięcy osób dodatnich. W naszym powiecie mamy 36 osób. Wczoraj była rekordowa ilość – 60 osób dodatnich. Sytuacja robi się niebezpieczna. Jest kilka ognisk w zakładach pracy, również samorządowych. Sanepid stara się pomagać i testować niektóre osoby jeżeli widać, że jest miejscowe zagrożenie i wyłapać tych, którzy mogą być pozytywni. Jeżeli chodzi o zgony do tej pory w naszym powiecie było 61 przypadków. Od początku pandemii były 2 634 zachorowania. Podobnie jest w innych powiatach. U nas wskaźnik zachorowań wynosi 9,6 na 10 tysięcy mieszkańców. W sąsiednim powiecie ławskim jest 9,48, działowskim - 8,31. Nasze powiaty są powiązane, osoby pracują w sąsiednich powiatach i odwrotnie. Dlatego zawsze trzeba patrzeć na statystyki w okolicznych powiatach, bo jeśli tam zaczyna się źle dziać, to u nas też zaraz jest oddźwięk. I odwrotnie. Jeżeli chodzi o Raport o stanie sanitarnym powiatu w 2020 roku, rok ten był wyjątkowy, bo działalność inspekcji była praktycznie zawieszona. Od marca inspekcja zajmowała się głównie działaniami związanymi z epidemią. Wszystkie planowane kontrole zostały wstrzymane. Natomiast wykonywano kontrole, często wspólnie z policją, dotyczące przestrzegania przepisów epidemicznych. W 2019 roku były 822 kontrole (w tym są też wywiady epidemiologiczne), a w 2020 – 4057. Wysilek pracy jest bardzo duży. Inspekcja pracuje na dwie zmiany, pracuje

również w weekendy. Jest tak zwana wirtualna stacja i jeśli nawet pracownicy nowomiejskiego sanepidu mają mniej osób zarażonych do obsłużenia, to wtedy pomagają powiatom gdzie jest dużo zarażonych. Robią wywiady na przykład z osobami z Olsztyna. Praca skupia się głównie na zagrożeniu koronawirusem. W ramach rutynowych działań, pobierano próbki wody pitnej. Próbkę wody były pobierane zgodnie z harmonogramem. Pobierano też próbki żywności. Jeżeli chodzi o zagrożenie epidemiczne, w ubiegłym roku odnotowano 1 544 osoby zarażone. Nasz powiat nie jest duży, ale gęstość zaludnienia jest większa niż w innych powiatach naszego województwa, stąd dużo zachorowań. Na początku wydawano decyzje. Wydano 1 116 decyzji o kwarantannie. Pani Pielak powiedziała, że szczegółowe dane są w raporcie. Odbyło się 107 wspólnych kontroli dotyczących przestrzegania przepisów epidemicznych. W trakcie kontroli nie stwierdzono rażących naruszeń. Sanepid skupiał się na tym czy są wdrożone odpowiednie procedury, a policja pilnowała klientów w placówkach handlowych. Sanepid nie ma prawa nakładać mandatów na przykład za brak maseczki, nie ma prawa legitymować osób. Te czynności wykonywała policja.

Przewodniczący powiedział, że raport jest podzielony na główne działy. Poprosił, aby Pielak odniosła się w kilku zdaniach do każdego działu. Skupiła się bardziej na problemach jakie w danych dziedzinach wystąpiły w tym trudnym okresie. Ważną kwestią jaką należy poruszyć są powszechne szczepienia – jak funkcjonuje system, czy mieszkańcy mają obawy przed szczepieniami konkretnymi rodzajami szczepionek, czy jest wystarczająca ilość szczepionek, czy nie ma problemu z kadrą medyczną, która ma realizować szczepienia, czy są powikłania po szczepieniach i tak dalej.

Pani Pielak wyjaśniła, że szczepienia są realizowane poza sanepidem. Dane na temat ilości dawek jakie otrzymuje dana przychodnia posiada NFZ. Pani Pielak dodała, że chcąc się dowiedzieć ile osób jest już zaszczepionych, dzwoni sama np. do szpitala. Sanepid tymi informacjami nie dysponuje. Z informacji jakie ona posiada, służba zdrowia jest zaszczepiona niemalże w całości. Większość nauczycieli też została zaszczepiona pierwszą dawką, z tym, że nie wszyscy się szczepią. Pani Pielak powiedziała, że nie ma danych na temat tego ilu jest nauczycieli, a ilu wyraziło chęć szczepienia. W służbie zdrowia, z racji zagrożenia, kto mógł się zaszczepić, to się zaszczepił. Jeżeli chodzi o szczepionkę Pfizera, to nie było żadnych problemów. To, że na drugi dzień może być gorsze samopoczucie czy lekka temperatura, to jest normalne. Po każdej szczepionce tak może być. Nie było zgłoszeń niepożądanych odczynów poszczepiennych, jeżeli chodzi o różne szczepionki przeciwko SARS-CoV 2. Nie było też żadnych zgłoszeń, żeby w przychodniach były problemy. Jeżeli chodzi o szczepionkę

AstraZeneka, to niektórzy mają obawy. Być może część nauczycieli nie zaszczepiła się, bo już miesiąc temu pojawiały się w mediach informacje, że ktoś się źle czuł po szczepionce. Być może jest to szczepionka, po której objawy poszczepienne są bardziej nasilone niż po Pfizerze. Były osoby, które zgłaszały, że nawet do trzech dni po szczepieniu źle się czuły, ale służba zdrowia wie, że takie objawy mogą być. Tak po prostu jest. Na pewno szczepienia AstraZeneką idą wolniej. A szczepić się na pewno warto, bo szczepionka nie uchroni w 100% przed zakażeniem, ale jeśli do niego dojdzie, to będzie ono przebiegało łagodniej. A zachorowanie na Covid może być naprawdę niebezpieczne i niestety może skończyć się zgonem. Cała tragedia to zgony. Przykładowo, dziś w Polsce było 419 zgonów, z czego 116 wyłącznie z powodu Covid, osoby nie miały innych chorób. To jest tragedia. Najwięcej zgonów jest w przedziale powyżej 80 lat, ale młodsze osoby też umierają. Pani Pielak powtórzyła, że szczepienia na pewno są realizowane, ale odbywa się to poza sanepidem, w odróżnieniu od szczepionek dla dzieci, które są przywożone do stacji i sanepid przekazuje dalej do przychodni. Natomiast szczepionki przeciwko koronawirusowi są bezpośrednio dystrybuowane do przychodni i sanepid nawet nie wie ile ich przyszło. Jeżeli chodzi o szczepienia dzieci, w ubiegłym roku było 8 dzieci niezaszczepionych. Ogółem od 2015 jest 31 dzieci niezaszczepionych zgodnie z kalendarzem szczepień. Niestety dalej jest moda na nieszczepienie. Rodzice chcą wychowywać dzieci bez szczepień. Mniej też było szczepień tak zwanych odpłatnych, ale to z uwagi na utrudniony dostęp przez pandemię. W 2019 roku było takich szczepień 1 308, a w 2020 - 540 mniej. Jedyne wzrost zanotowano jeżeli chodzi o szczepienia przeciwko meningokokom i rotawirusom.

Przewodniczący zapytał czy osoby zaszczepione i ozdrowieńcy są w stanie nadal zarażać, bo na ten temat są różne opinie.

Pani Pielak wyjaśniła, że zgodnie z przepisami ozdrowieńca, to osoba, która od momentu wyniku dodatniego przez pół roku ma status ozdrowieńca. Taka osoba nie wchodzi już w kwarantannę. Ale jest przykład z ubiegłego tygodnia - pani miała status ozdrowieńca do kwietnia, ale wyszła dodatnia. Była zaszczepiona jedną dawką szczepionki AstraZeneka. Nie ma objawów, ale wynik testu ma dodatni. Osoba ta była świeżo zaszczepiona, a ochrona pojawia się po co najmniej 2,3,4 tygodniach. Dopiero wtedy wytwarzane są przeciwciała. Zdarzają się więc przypadki, że osoba zachoruje, bo odporność indywidualna jest każdego różna. Trzeba ostrożnie do tego podchodzić. Osoba o której mowa, mimo że jako ozdrowieniec, nie wchodziła na kwarantannę, miała objawy. A z uwagi na to, że pracuje w DPS, zlecono na wszelki wypadek test. I wyszedł dodatni. Tak się zdarza. Trzeba zachować dużą ostrożność.

W przypadku osób zaszczepionych dwiema dawkami, nie było przypadków zakażenia. Fakt, że dwiema dawkami na razie zaszczepiona jest tylko służba zdrowia. W przypadku zakażenia jedną dawką, zdarzały się przypadki zakażenia, ale było to tydzień po szczepieniu, więc nie było jeszcze wytworzonej ochrony. Taka osoba przez miesiąc musi bardzo uważać.

Przewodniczący poprosił, aby pani Pielak wyjaśniła zasady systemu związanego z kwarantannami, bo dla niektórych jest on niezrozumiały. Przykład – domownik jest na kwarantannie i potencjalnie może zarażać, ale współdomownik już kwarantanny nie ma. Czy osoby, które współzamieszkują, nie powinny być też z automatu izolowane?

Pani Pielak powiedziała, że generalnie jest tak, że jeżeli osoba źle się czuje, lekarz wypisuje zlecenie na test. Z chwilą wypisania zlecenia, osoba ta już jest w kwarantannie, mimo że jeszcze nie ma wyników. To jest dobre, bo już się izoluje. Często dopiero na trzeci dzień od zlecenia jest wynik. Jeżeli wynik jest negatywny, kwarantanna jest zdejmowana automatycznie. Jeśli natomiast jest pozytywny, sanepid robi wywiad i wówczas wszyscy współmieszkańcy wchodzi na 17-dniową kwarantannę. Jeżeli natomiast jest osoba z kontaktu np. współpracownik, to od jakiegoś czasu tylko on wchodzi na kwarantannę, ale jego rodzina już nie. Tak jest też z dziećmi – dziecko z przedszkola czy szkoły jest na kwarantannie, ale jego rodzice już nie.

Przewodniczący przewiedział, że w jego opinii powinna być izolowana cała rodzina.

Pani Pielak powiedziała, że kiedyś tak było, ale teraz już są inne zasady. Dodała, że ona zawsze zaleca wymazy; zaleca, żeby cała rodzina się wymazała. Patrzy się na to, czy wystąpią objawy, ale nie zawsze objawy występują. Lekarz zleca test osobom objawowym, ale nie wszyscy są objawowi. Przykład – zlecono testy 20 osobom z policji, z tego pozytywnych wyszło 10. A nie były to osoby objawowe. Większość czuła się dobrze. Ogólnie ciężko ustalić kto pierwszy zakaził w grupie. Część jest objawowych, część nie. Dlatego trzeba bardzo uważać. Wszyscy musimy uważać. Maseczki obowiązują wszystkich – osoby zaszczepione, ozdrowieńców i resztę. Do ponownego zakażenia może dojść, bo nie wiadomo jak osoba odpowiedziała na szczepienie. Po służbie zdrowia widać, że skuteczność szczepień jest duża.

Przewodniczący powiedział, że z danych Ministerstwa Zdrowia podanych dzisiaj wynika, że ok. 60% obecnych zakażeń, to jest już wariant brytyjski. W prasie można spotkać się z taką tezą, że okres inkubacji czy możliwości zarażania wynosi nie 10, a nawet 13 dni. Czy w związku z tym są plany, aby wydłużyć kwarantannę z 10 do na przykład 14 dni?

Pani Pielak powiedziała, że na pewno wariant brytyjski dominuje. W naszym województwie to jest na pewno powyżej 60%. W ciągu tygodnia są duże przyrosty, dla porównania: w lutym średnio dziennie było 15 zakażeń, w marcu – około 20, a teraz powyżej 30. Dziś mamy 60 zakażeń. Ludzie dynamicznie zakażają się. Wydolność punktu wymazowego jest na granicy. Sanepid stara się pomagać instytucjom publicznym i też kieruje na wymazy i coraz trudniej jest kogoś wcisnąć na wymaz. Punkt jest obłożony i przydałby się drugi. Punkt pracuje nawet w soboty i niedziele. Pani Pielak powiedziała, że obowiązują maseczki i nawet jak osoba jest na kwarantannie, to musi mieć świadomość, że rozmawiając z drugą osobą musi mieć maseczkę na twarzy i trzymać dystans. Trzeba ograniczyć spotkania rodzinne. Wirus się bardzo szybko przenosi. Kiedyś się mówiło, że musi być kontakt powyżej 15 minut, teraz się mówi nawet o jednonumutowym kontakcie. Dlatego się to tak rozprzestrzenia.

Przewodniczący zapytał czy radni mają pytania.

Radny Wojciech Kozłowski zapytał czy policja czy sanepid nakładały kary za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych? Radny zapytał także czy są jakieś problemy w funkcjonowaniu inspekcji?

Pani Pielak odpowiedziała, że w ubiegłym roku była zwiększona obsługa – były 3 dodatkowe osoby na stażu z urzędu pracy. Jedyny w zasadzie problem, to problem osobowy. Sanepid musi pracować teraz praktycznie codziennie do godziny 21 i w weekendy. Obstawić dyżury przy 10 osobach, nie jak w policji przy 80, jest bardzo trudno. Pracownicy pracują na okrągło, z nadgodzinami. Wolnego za nadgodziny nie można dać, bo nie będzie znów obsady. Jeżeli chodzi o finanse, nie ma problemów finansowych. Przewidywane są podwyżki. Jediną bolączką jest duża ilość pracy przy ograniczonej kadrze. Nikt nie przewidział takiej epidemii. Jeżeli chodzi o mandaty, było około 200 wniosków o ukaranie. Najskuteczniejszą metodą jest mandat karny. Najczęściej karano za brak maseczek. Nie było na szczęście przypadku, aby ukarany był przedsiębiorca. Mandaty dotyczyły też nieprzestrzegania kwarantanny. W większości przypadków policja nałożyła mandat, osoba przyjęła i wówczas sanepid nie wszczynał postępowania, żeby podwójnie tej osoby nie karać. W dwóch przypadkach sanepid nałożył karę na osoby indywidualne po 300 zł. Jeżeli chodzi o sądy, sanepid nie ma wiedzy ile było wniosków. Policja wysyła wniosek do sądu, jeżeli osoba nie przyjmuje mandatu. I wiadomo, że były na pewno osoby, które sąd ukarał. Z nakładaniem kar i ściągalnością jest różnie. Zdaniem pani Pielak karaniem nic się nie uzyska. Najważniejsza jest świadomość obywateli, że trzeba nosić maseczki. Policja działa i są efekty. Pani Pielak odczytała notatkę z policji dotyczącą reakcji osoby na mandat za nienoszenie maseczki. Chodzi też opinia, że

maseczek nie trzeba nosić, bo sąd i tak nie ukaże. Sprawy w sądzie upadają, osoby nie są karane. Robi się trudna sytuacja i dopóki nie będzie poczucia obowiązku, to karaniem niewiele się działo. To jest ewidentne - tyle osób umiera, a nadal są osoby, które twierdzą, że nie ma koronawirusa. Karanie to ostateczność, osoba jeśli nawet zapłaci mandat, to dalej nie będzie nosić maseczki.

Radny Kozłowski powiedział, że chodziło mu o skalę zjawiska.

Pani Pielak powiedziała, że na te 200 osób ukaranych, 50 – 60 osób to byli Ukraińcy, którzy deklarowali, że odbędą kwarantannę w naszym powiecie, a nigdy tu nie przyjechali. Sanepid dowiadywał się w PUP, potem rozmawiał z pracodawcami, następnie wysyłał pisma do straży granicznej. Część tych Ukraińców wskazuje fałszywe adresy pobytu w powiecie. Dla porównania - w powiecie elbląskim takich osób jest 5 000. Teraz straż graniczna ma bardziej wnikliwie weryfikować miejsca odbywania kwarantanny. Takich problemów jest wiele. Trudno ustalić adresy, telefony, nie można skontaktować się z osobami. To czasem kosztuje bardzo dużo czasu. Czasem trzeba szukać różnymi sposobami, żeby te osoby namierzyć.

Radny Kozłowski powiedział, że w tej chwili jest 10 pracowników. A jak to było przed pandemią?

Pani Pielak poinformowała, że ma 13 etatów, ale w tym jest radca prawny, informatyk. Do obsługi jest 10 osób. W ubiegłym roku było mniej. Dyżury trzeba tak ustawiać, żeby na przykład pracownik pracujący w piątek po południu, następny dyżur miał w niedzielę. Chodzi o to, żeby była 12-godzinna przerwa, żeby w weekend mógł odpocząć. Praktycznie wszyscy pracują 6 dni w tygodniu. Wszyscy chcieliby już, żeby to się skończyło.

Przewodniczący powiedział, że to na pewno jest duże wyzwanie dla zespołu. Dajecie radę.

Pani Pielak powiedziała, że jest wirtualna stacja. Jeżeli na przykład w powiecie olsztyńskim jest ponad 500 zakażeń, to pomaga wojewódzka stacja, Urząd Wojewódzki i inne stacje powiatowe. A nasza stacja mając 60 zakażeń musi radzić sobie sama. Pracownicy mogą poprosić o pomoc inne stacje, ale wolą sami te przypadki załatwić, bo znają ludzi w terenie, mają kontakt z zakładami pracy i tak dalej. Wydaje się, że bardziej można nad tym zapanować, niż gdyby te przypadki załatwiał ktoś inny i potem trudno byłoby ustalić siatkę dalszych połączeń. Na pewno w ciągu doby kontakt z osobami zarażonymi jest nawiązany. Problem jest w tym, że czasem w przychodni są nieaktualne dane. Kolejny problem jest taki, że przy wykonywaniu testów antygenowych, nie zawsze jest adres osoby. Czasem trzeba dochodzić

gdzie mieszkają osoby dodatnie. Dlatego praca inspekcji skupia się głównie na sprawach związanych z epidemią. Trudno realizować jeszcze inne działania. Krzywa zakażeń w województwie się wypłaszcza, ale już ostrzegano, że może dojść też do tego, że będzie około 2 tysiące osób chorych w województwie. Pracownicy sanepidu mają być w gotowości.

Radny Mieczysław Łydziański zapytał ile jest punktów wymazowych w powiecie?

Pani Pielak odpowiedziała, że jest tylko jeden punkt w Szpitalu Powiatowym.

Radny Łydziański zapytał jaką metodą wykonuje się testy?

Pani Pielak odpowiedziała, że metodą PCR. Są to testy bardzo dokładne. Są też testy antygenowe.

Radny Łydziański zapytał czy jest jakiś wskaźnik wiarygodności testów.

Pani Pielak wyjaśniła, że badania antygenowe i PCR są dopuszczone. W punkcie wymazowym robi się testy metodą PCR. Z naszego terenu próbki najczęściej idą do Biolabu w Ostródzie, tam są badane. Badania antygenowe z kolei są na wyposażeniu większości POZ-ów, karettek pogotowia, szpitala. W szpitalu większość osób, które zgłaszają się do ambulatorium, jest testowana. I też są zgłoszenia jeżeli wyjdzie test pozytywny. Traktuje się te testy jako wiarygodne. W przychodniach te testy służą raczej do testowania pracowników. Takie testy posiada też DPS. Ale skierowania od lekarzy POZ są badane w jednym punkcie Drive-thru w szpitalu metodą PCR. Przedwczoraj w punkcie wykonano około 100 testów i 60 wyszło dodatnich. Wczoraj była największa ilość jak do tej pory. Wczoraj wykonano 92 testy. 100 to maksymalna liczba pobrań jaką jest w stanie wykonać punkt.

Radny Łydziański zapytał gdzie są główne ogniska zakażeń w powiecie i czy na testy kierują tylko lekarze POZ?

Pani Pielak odpowiedziała, że lekarz POZ kieruje osobę objawową. 80-90 % osób trafia na test tą drogą. Jeżeli ktoś dzwoni do sanepidu, mówi, że źle się czuje, pracownik prosi, aby skontaktował się z lekarzem POZ. Czasami tylko, jeśli lekarz jest trochę oporny, a osoba naprawdę boi się, że jest dodatnia, sanepid kieruje na test. Ale generalnie na testy ma wysyłać lekarz POZ. Sanepid ma prawo kierować na wymazy w przypadku ognisk. Takie ognisko jest teraz na przykład w zakładzie OIKO – 26 osób było wymazanych, 21 było dodatnich. W tym przypadku co najmniej 20 było skierowanych przez sanepid, bo poproszono sanepid o pomoc. Dziś z kolei była taka prośba z zakładu pracy, że jeden pracownik jest dodatni, a pracodawca prosi, aby pozostałych 3 skierować na wymaz, żeby można ich po 7 dniach zwolnić

z kwarantanny. Na to pani Pielak się nie zgadza, bo te osoby z zasady mają odbyć kwarantannę. Chyba, że wystąpią objawy, to wtedy pracownik może zwrócić się do lekarza POZ i będzie skierowany na wymaz. W takich pojedynczych przypadkach nie można wszystkich od razu kierować na test. Co innego jeśli w zakładzie pracy jest kilka osób zarażonych, zaczyna się to rozprzestrzeniać. Wtedy podejmuje się działania. Wczoraj skierowano na wymazy 5 policjantów, 5 pracowników Starostwa, na sobotę i niedzielę też są kierowane osoby. Także w przypadkach kiedy osoba sprawuje funkcję publiczną czy pracuje na przykład w DPS, to na wszelki wypadek kieruje się na test. W PCPR przetestowano 7 osób, 6 wyszło dodatnich, w PŚDS przetestowano 11, z tego 5 było dodatnich. W fabryce mebli pana Szynaki jest 25 osób dodatnich. Ognisko jest też w UG NML. Sanepid wchodzi w kontakt zwłaszcza jeżeli chodzi o urzędy, instytucje publiczne. 5-6 osób udaje się wcisnąć na badanie w punkcie, ale nie jest możliwe, żeby przetestować cały zakład liczący 50-60 osób. Dużą pomocą służyli żołnierze WOT. Na przykład przy dwukrotnym testowaniu nauczycieli. Tu pozytywnych osób było od 4 do 6 %. Średnia w Polsce - 2,2%. Do tej pory w powiecie przechorowało Covid około 2 500. Do tego dochodzą osoby, które przechorowały, a nie miały objawów, nie były testowane. To jest już spora liczba, która miała bezpośredni kontakt z wirusem. Część jest uodporniona. Teraz ważne, żeby szczepienia szybko ruszyły, żeby było jak na przykład w Izraelu, że już jest nadzieja na powstrzymanie epidemii. Pani Pielak dodała, że mówi się, że ciężki może być jeszcze marzec i kwiecień, a potem ma być lepiej. Miejmy nadzieję, że tak będzie.

Radny Łydziański powiedział, że w sklepach sieci Biedronka pojawiły się testy, na które ludzie się masowo rzucili. Kolejna sieć sklepów Lidl też zapowiada, że będą w sprzedaży takie testy. Radny zapytał jaka jest opinia pani Pielak na ten temat, bo słyszy się głosy, że te testy nie są wiele warte; że nie mają nic wspólnego z prawdziwym testem. Gdyby takie testy faktycznie były wiarygodne, ludzie sami mogliby się testować. Jaka jest ich skuteczność?

Pani Pielak odpowiedziała, że test powinno wykonać laboratorium. Testy o których mówi radny, nie mówią o bieżącym zakażeniu. Są to testy na przeciwciała. Takie testy można zrobić w naszym szpitalu. Te pani Pielak by bardziej polecała. Są dwa rodzaje testów: IgM (świeże zakażenie) i IgG (przeszłe zakażenie). Jeżeli komuś wyjdzie w klasie IgM, to powinno być zlecenie na test normalny, wymazowy. Testy na przeciwciała są mało wiarygodne, mogą być fałszywie dodatnie lub fałszywie ujemne. Nie ma testów dających 100% pewności. Czasem są wyniki nierozstrzygające. Wówczas po dobie trzeba powtórzyć badanie. Do testu trzeba się należycie przygotować. Pani Pielak zaleca wykonanie normalnego testu PCR. Przykładowo – żona jest dodatnia na izolacji, mąż pracuje w urzędzie, jest na kwarantannie. W takim



przypadku zaleca się wykonanie testu też jemu, bo nie wiadomo kto był pierwszy i czy mąż też nie jest dodatni. W sumie szkoda, że wszyscy na kwarantannach nie są testowani. Ale jeżeli teraz na kwarantannach jest 600 osób, to nie ma takiej możliwości, żeby ich wszystkich przetestować. Najbardziej niebezpieczne są osoby, które nie mają objawów. Chodzą, a nie wiedzą, że są pozytywne. Trudno z tym wirusem walczyć. Przy ospie u dzieci, jest wysypka i wszystko jest jasne. Część osób bardzo ciężko przechodzi chorobę, trudno im nawet wstać z łóżka czy zrobić zdjęcie do aplikacji „kwarantanna”, część przechodzi lekko, a część nie ma żadnych objawów. I dlatego tak ważna jest świadomość, że tylko szczepienie, maseczka i dystans nas uchronią. Inaczej się nie wygra.

Radny Łydziański zapytał jak wygląda sytuacja w marketach? Są nawet takie opinie, że połowa kasjerek w marketach powinna już od dawna nie żyć. Chodzi o zakaźność. Jak się okazuje, na całe szczęście tak się nie dzieje. Czy pracodawcy kierują na testy pracowników czy sami się zgłaszają, jak to wygląda?

Pani Pielak odpowiedziała, że w marketach typu Mediaexpert, jeśli wychodziło zachorowanie, to firma wykupywała prywatne testy w diagnostyce. Jeżeli chodzi o dyskonty, to raczej nie. Być może tu jest większa rotacja pracowników. Niedawno wojewódzki inspektor wystosował do wszystkich większych supermarketów pismo o wdrożeniu odpowiednich procedur. Na pewno zakażenia były i sanepid kierował na testy osoby z otoczenia. W tej chwili największym problemem jest, że część pracodawców wręcz zakazuje pracownikom mówić, że mieli kontakt z innymi pracownikami. Na pytanie pracownika sanepidu czy był kontakt z innymi pracownikami – odpowiedź jest, że nie było żadnego kontaktu; że każdy jest tak odizolowany, że nie ma zagrożenia. Wyjątek stanowi na przykład pan Starosta, który prosi o pomoc w wygaszeniu ogniska. W dużych zakładach typu Ikea gdzie pracuje kilka tysięcy osób, od lipca ubiegłego roku ciągle jest ktoś dodatni. Jedno ognisko się wygasza, a powstaje drugie. U nas w firmie Luttgens też od paru miesięcy pojawiają się zakażenia. Czasem zakład się mocno broni, twierdzi, że nie ma kontaktu. Kiedy wystąpiło pierwsze ognisko w powiecie, wszyscy pamiętają ile było zakażeń, ile osób było testowanych. W tej chwili pracodawcy nie chcą testowania całego zakładu. Pani Pielak podsumowała, że za szerokie testowanie nie jest dobre, ale zbyt wąskie też nie.

Przewodniczący podziękował za wyczerpujące wyjaśnienia.

Radny Mirosław Galiński zapytał czy jaki procent zakażonych wymagało hospitalizacji; czy leżeli w naszym szpitalu czy trzeba ich było przewozić poza powiat?

Pani Pielak odpowiedziała, że na 1 500 przypadków w ubiegłym roku, było 105 hospitalizacji. Były takie momenty podczas drugiej fali w październiku, listopadzie, że był problem z umieszczaniem pacjentów w szpitalach. Szpital w Ostródzie był przepełniony. W tej chwili nie ma problemu ze znalezieniem miejsca. Czasami pacjenci są wywożeni do Nidzicy, Giżycka i innych szpitali, ale w ostatnim czasie są raczej umieszczani w naszym szpitalu w Nowym Mieście.

Przewodniczący zapytał czy są jeszcze pytania. Pytań nie było.

#### **Ad. 1**

Przewodniczący poprosił o informację na temat bieżącej działalności Domu oraz o odniesienie się do wydarzeń z ostatnich miesięcy, o których pisały też media. Członkowie komisji otrzymali protokoły z kontroli w jednostce (załączniki numer 2 i 3).

Dyrektor Domu Dziecka Małgorzata Wojnarowicz powiedziała, że odnośnie tragicznego zdarzenia czyli śmierci wychowanki Domu Dziecka w dniu 8 stycznia br., należy przede wszystkim podkreślić, że postępowanie wyjaśniające prowadzi prokuratura. Jest to postępowanie z art. 155 Kodeksu Karnego odnośnie nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka. Dyrektor Domu Dziecka występuje jako pokrzywdzona. Matka biologiczna dziewczynki także. To postępowanie jeszcze nie zakończyło się. Pani Dyrektor w poniedziałek rozmawiała z Prokuratorem Jasińskim, który prowadzi to postępowanie i uzyskała informację, że za około dwa miesiące prawdopodobnie będzie finał tego postępowania. Dlaczego tak długo? Z uwagi na sytuację epidemiologiczną oraz dlatego, że muszą być przesłuchane jeszcze osoby. Nikomu nie przedstawiono żadnych zarzutów. Chodzi o trzy osoby, które uczestniczyły w zdarzeniu, ale czy będą postawione jakieś zarzuty, tego jeszcze nie wiemy. Na razie jest za wcześnie, aby coś wyrokować. W styczniu odbyła się 6-dniowa kontrola z Urzędu Wojewódzkiego na wniosek Rzecznika Praw Dziecka. Po niedzieli będzie prawdopodobnie protokół, z którym trzeba będzie się wnikliwie zapoznać. Większych uchybień co do samego zdarzenia nie było. Kontrola dotyczyła funkcjonowania całej placówki, nie tylko tego czy śmierć wychowanki była spowodowana nieprawidłowościami w placówce. Była to kontrola kompleksowa. W placówce przebywa nadal trójka rodzeństwa zmarłej dziewczyny, ale z dniem 23 marca zostaje przeniesiona do placówki w Kisielicach na wniosek Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Iławie. Jest to spowodowane tym, że w tamtejszej placówce są wolne miejsca, a są to dzieci z powiatu iławskiego. Jeżeli chodzi o samo zdarzenie, zaraz niezwłocznie po oddaleniu się /wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust.

2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączyła Anna Andrzejczak - kierownik Biura Rady Powiatu/ z placówki, Dyrektor była poinformowana. Były sprawdzane wszelkie kontakty gdzie mogła się udać, powiadomiona była policja, w bardzo krótkim czasie. Rozporządzenie mówi o tym, że w przypadku samowolnego opuszczenia placówki przez wychowanka, są 24 godziny na powiadomienie policji. Dom Dziecka szybko, niezwłocznie powiadomił. Nikt nie spodziewał się takiego finału. Jest to bardzo tragiczne zdarzenie.

Przewodniczący zapytał czy radni mają pytania do tego tematu?

Radny Łydziański zapytał o postępowanie prowadzone przez prokuraturę. Czy postępowanie jest prowadzone w sprawie czy przeciwko komuś?

Pani Wojnarowicz powtórzyła, że to postępowanie prowadzone z art. 155 KK o nieumyślne spowodowanie śmierci. Tak od razu był sformułowany wniosek. Prokuratura zleciła opinię biegłego. Pani Dyrektor tej opinii jeszcze nie ma, a też o nią wnioskuje. Nie jest to postępowanie przeciwko, tylko w sprawie, z art. 155 KK.

Przewodniczący poprosił o zapoznanie radnych ze stanem kadrowym, lokalowym, jakie są warunki po remoncie, jak placówka funkcjonuje po przekształceniu w 14 – osobową?

Pani Wojnarowicz sprostowała, że nie było to przekształcenie, tylko zmniejszenie liczby wychowanków. Przekształcenie oznacza inną formę organizacyjną. Dom nadal jest placówką całodobową opiekuńczo – wychowawczą typu socjalizacyjnego dla dzieci i osób dorosłych, które osiągnęły pełnoletność i przebywają w opiece zastępczej. Chodzi tu o wychowanków, którzy na własny wniosek, za zgodą Dyrektora mogą zostać w placówce, po 18 roku życia maksymalnie do 25 roku życia, o ile się uczą. Takich wychowanków w tej chwili jest czworo. Troje jest z naszego powiatu. Uczą się lub planują dalszą naukę. Przygotowują się do usamodzielnienia. Jest szansa, że pobyt w placówce korzystnie na nich wpłynie, odnajdą się na rynku pracy i będą sobie radzić w samodzielnym życiu. Trójka z tych osób ma prawo jazdy. Bardzo dobrze rokują te osoby. Kolejna osoba kończy 18 lat. Pochodzi z powiatu toruńskiego. Też planuje dalej się uczyć. Pozostali wychowankowie to osoby małoletnie. W tej chwili w placówce przebywa 13 wychowanków. Docelowo będzie przyjmowanych 6 z powiatu nowomiejskiego czyli będzie jedna osoba ponad limit. Prawo pozwala na przyjęcie ponad limit czyli więcej jak 14 osób, na miejsce osób, które przebywają w Młodzieżowych Ośrodkach Wychowawczych. To się odbywa za zgodą Wojewody. Jeżeli chodzi o stan kadrowy, w tej chwili jest 7 wychowawców. Taki stan zapewnia prawidłowość opieki. Są to osoby zatrudnione

w oparciu o Kodeks Pracy (40 godzin, pełen etat). Jest to 4 mężczyzn i 3 kobiety. Dyrektor w placówce 14-osobowej również może pełnić rolę wychowawcy i taką rolę pani Wojnarowicz pełni, zwłaszcza w godzinach popołudniowych kiedy dzieci są w placówce, bo mają nauczanie zdalne. W tym momencie wychowawcy są odciążeni, bo oni pracują głównie w godzinach popołudniowych i w weekendy. Ponadto jest pracownik socjalny, który w zakresie obowiązków ma pracę administracyjną (1 osoba), pedagog, księgowa na pół etatu, konserwator – palacz, który jest też kierowcą i kucharka, która pracuje tylko do czerwca, bo odchodzi na emeryturę. Nikt nowy na to miejsce nie będzie zatrudniony. Wyżywienie, posiłki będą przygotowane tak jak to się odbywało do tej pory w weekendy czyli przygotowywali je wychowawcy wspólnie z dziećmi czy pracownik socjalny, który takie obowiązki również może wykonywać. Na to pozwala prawo, bo nie ma już żywienia zbiorowego. Taki stan zatrudnienia zapewnia prawidłowe funkcjonowanie placówki. Nie ma przerostu zatrudnienia, bo należy pamiętać, że placówka pracuje całodobowo, pracownicy są na zwolnieniach lekarskich, wykorzystują urlopy i tak dalej. Po remoncie placówka funkcjonuje tylko na pierwszym piętrze. Jest 8 dwuosobowych pokoi, w tym jest jeden pokój, który zgodnie z zamysłem miał być pokojem dla matki z dzieckiem. Taka osoba też może przebywać w placówce, może być wychowanka w ciąży i potem mieszkać tu z dzieckiem. Na razie takiej sytuacji nie było i w pokoju tym mieszkają dwie pełnoletnie wychowanki. Jest to pokój z aneksem kuchennym i osobną łazienką. Są dwie łazienki dla wychowanków, też po remoncie, warunki są bardzo dobre. Po drugiej stronie korytarza jest duży salon z aneksem kuchennym. Robi to wrażenie. Jest też spiżarnia, gdzie jest przechowywana żywność, lodówka i tak zwana kuchnia robocza. Kuchnia ma nowe meble. Jest też pralnia i suszarnia z trzema pralko-suszarkami. I są też pokoje dla personelu. Jest sala kinowa multimedialna z dużym ekranem. Pokój wychowawców jest też po remoncie. W ubiegłym roku udało się wymienić resztę kaloryferów, więc wszystkie są wymienione. W placówce jest ciepło, przytulnie. Dzieci spędzają więcej czasu we wspólnej przestrzeni, a nie tak jak kiedyś w swoich pokojach. Życie rodzinne społeczności jest widoczne. Zmieniło się też zachowanie dzieci, dom dziecka przypomina teraz bardziej dom niż placówkę i takie było zamierzenie.

Przewodniczący powiedział, że cieszy to, że remont i zmiany przyniosły tak pozytywny skutek. Komisja planowała odwiedzić Dom w ubiegłym roku, ale z uwagi na pandemię było to oczywiście niemożliwe. Ale jeśli tylko sytuacja epidemiczna się zmieni, to komisja odwiedzi placówkę. Przewodniczący zapytał czy są do tego tematu jakieś pytania?

Radny Łydziański zapytał czy wszyscy zatrudnieni wychowawcy legitymują się odpowiednim wykształceniem? Kolejna sprawa – w protokole z kontroli w listopadzie ubiegłego roku jest wniosek kontrolujących, że jest potrzeba zatrudnienia psychologa. Radny zapytał czy taka potrzeba rzeczywiście istnieje? I jeżeli psycholog miałby być zatrudniony, to na cały etat czy część etatu? Radny wyraził też wątpliwość czy psycholog miałby faktycznie co robić, czy z uwagi na koszty nie lepiej korzystać z usług psychologa z Powiatowego Centrum Rozwoju Edukacji.

Pani Wojnarowicz odpowiedziała, że psycholog będzie zatrudniony. Nie wiadomo czy na umowę o pracę, bo dwa miesiące temu prowadziła rozmowy z dwiema osobami i obydwie odmówiły. W tej chwili pani Dyrektor prowadzi rozmowy z kolejną osobą. Nie ma potrzeby zatrudniania osoby na cały etat. Do 2018 roku prawie cały czas był psycholog. W pewnym okresie było ich nawet dwóch po pół etatu. Ale sytuacja na rynku pracy jest jaka jest. Jeśli psycholog dostanie dobrą ofertę pracy gdzieś indziej, to odchodzi. W czasie kiedy pani Wojnarowicz jest Dyrektorem, przewinęło się chyba 6 psychologów. Niemniej jednak, psycholog będzie zatrudniony. W planach jest zatrudnienie na 10 godzin miesięcznie. To też jest uzależnione od tego jakie dzieci są w placówce. Jeśli jest dziecko z orzeczeniem, gdzie jest zalecona regularna terapia, to wtedy psycholog jest potrzebny. Jeżeli psychologa nie było zatrudnionego, to placówka posiłkowała się psychologami z PCRE i PCPR. Tak się zdarzyło między innymi w przypadku potrzeby interwencji kryzysowej po śmierci wychowanki. Pomocy musiał udzielić psycholog, który ma kwalifikacje i kompetencje. Pomocy psychologicznej wymagał też wychowawca, który pełnił dyżur w momencie kiedy wychowanka oddaliła się z placówki. Reszta kadry też mogła być objęta wsparciem. Z każdym przeprowadzono indywidualne rozmowy, ale nikt takiej pomocy nie potrzebował. Nie mogło być tak, że pracownicy zostaliby zostawieni sami sobie. Trzeba przeciwdziałać wypaleniu zawodowemu, Nie każdy jest w stanie sam uporać się z pewnymi sprawami. Potem po czasie mogą wychodzić różne problemy. Dyrektor jako pracodawca musi dbać też o personel. Jeżeli chodzi o kadre, wszyscy wychowawcy mają wykształcenie zgodne z przepisami. Gdyby takiego nie posiadali, nie mogliby być zatrudnieni. Standard to nie tylko warunki lokalowe, ale i wykształcenie pracowników. Pracownicy to w większości osoby z ponad dwudziestoletnim stażem. Mają kwalifikacje, wiedzę, a przede wszystkim ogromne doświadczenie.

Radny Łydziański zapytał jakie dominują najczęściej problemy wychowawcze z wychowankami? Ile w ubiegłym roku było przypadków samowolnego oddalenia z placówki

czy innych niepokojących zdarzeń, które wymagały jakiejś interwencji względem wychowanków?

Pani Wojnarowicz odpowiedziała, że to obszerny problem. Trzeba wiedzieć dlaczego wychowanek jest umieszczany w placówce. Jeśli pojawiają się problemy wychowawcze z wychowankami, to najczęściej dotyczy to osób, które wcześniej były już w kilku rodzajach pieczy zastępczej na przykład w dwóch rodzinach zastępczych, dwóch placówkach wychowawczych. Są w okresie dojrzewania, rozwoju i są z nimi problemy. Są to dzieci, które przeszły traumę, pochodzą ze środowisk przemocowych, czasami mają konflikt z prawem, mają kuratora. Dzieci te przyzwyczyły się już do jakichś opiekunów i znów trafiają do nowych. Oddalenia od placówki zawsze były i będą, oczywiście z różnym nasileniem. Zawsze informowana jest policja. Nie można czekać czy wychowanek wróci czy nie. Jest na to odpowiednia procedura. W przypadku oddalenia sytuacje są różne, często wiek nie ma znaczenia. Dzieci wcześniej dojrzewają, mają często kontakt z używkami. Mają nieprawidłowe relacje rodzinne, rodzice często robią tak zwaną krecią robotę. Trzeba zaczynać pracę z dziećmi od nowa. Zdarzają się dzieci wykorzystywane seksualnie. Trzeba zbierać informacje z różnych źródeł, zbierać dokumentację. Często wymaga to dużo pracy aż powstanie plan pomocy dziecku. Trzeba współpracować z różnymi instytucjami działającymi w obszarze pomocy rodzinie. Najciężej było jak weszło 500+ dla wychowanków. Zaraz rodzice zaczęli mieć pretensje, że to oni powinni dostać te środki. Nie rozumieli, że jeśli nie wychowują dziecka, to te pieniądze im się po prostu nie należą. Środki z 500+ są zbierane na indywidualnych kontach dzieci i kiedy opuszczają placówkę, to mają trochę pieniędzy na start na przykład na wynajem mieszkania. Nie muszą wracać do środowisk z których wyszły. Jest to pomoc bardzo potrzebna i trudno wyobrazić sobie, żeby jej miało nie być. Wiele rzeczy załatwia też sąd. Jeżeli wychowanek wchodzi w konflikt z prawem, to sąd stosuje różne środki, kary, zgodnie z gradacją, począwszy do upomnienia poprzez zastosowanie środka wychowawczego. Pani Wojnarowicz dodała, że takie sytuacje mają miejsce we wszystkich chyba placówkach, nie da się ich uniknąć.

Przewodniczący zapytał czy radni mają pytania do pani Dyrektor? Radni nie mieli pytań.

Przewodniczący poprosił panią Annę Kremską o przedstawienie informacji na temat strony finansowej remontu budynku. Radni otrzymali informację na ten temat (załącznik numer 4). Przewodniczący zapytał czy nie było problemów przy realizacji inwestycji? Ponadto poprosił o kilka słów wyjaśnienia na temat remontu parteru, jeśli pani Kremska dysponuje taką wiedzą.

Wiadomo, że toczą się prace projektowe, żeby dostosować parter na potrzeby Powiatowego Środowiskowego Domu Samopomocy.

Pani Kremska poinformowała, że jeśli chodzi o parter, rozmowy prowadzi głównie Kierownik PŚDS z projektantami. Trzeba pytać pana Piechockiego. Pani Kremska nie dysponuje wiedzą na ten temat. Jeżeli chodzi natomiast o termomodernizację przeprowadzoną w ubiegłym roku, wykonawcą był Zakład Remontowo – Budowlany Krzysztof Osicki z Nowego Miasta Lubawskiego. Umowę z wykonawcą zawarto 23 sierpnia 2019 roku. Wartość umowy na roboty budowlane opiewała na kwotę 620 408,81 zł brutto. Plac budowy przekazano 26 sierpnia 2019 r. Roboty trwały niecały rok. Odbiór końcowy nastąpił 20 maja 2020 roku. Finansowe zakończenie - 25 czerwca 2020 roku. Nadzór inwestorski sprawował pan Edward Chruszczewski z Kisielic. Wartość umowy opiewała na 6 938,56 zł brutto. Inwestycję odebrano bez uwag. Nadzór nad całością inwestycji ze strony powiatu sprawował pan Wojciech Umiński. Inwestycja była realizowana w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko – Mazurskiego. Całkowita wartość projektu to 862 242,94 zł, w tym wydatki kwalifikowane - 792 061 zł. Powiat uzyskał dofinansowanie w wysokości 80% wydatków kwalifikowanych. Zakres wykonanych prac: wymiana części stolarki okiennej w części piwnicznej, zmiana technologii kotłowni (wstawiono nowoczesny kocioł na pellet), dostosowano instalację elektrycznej, docieplono ściany zewnętrzne budynku i dach, zamontowano instalację solarną do ogrzania wody (20 kolektorów), odtworzono instalację odgromową. W 2019 roku wykonano około 35% inwestycji, 65% w 2020 roku.

Przewodniczący zapytał czy inwestycja została rozliczona?

Pani Kremska odpowiedziała, że tak. Trzeba jeszcze wykonać audyt ex-post, w celu sprawdzenia czy spełniono wskaźniki.

Przewodniczący zapytał czy audyt jest już wykonany?

Pani Kremska odpowiedziała, że jest zlecony, czas na jego wykonanie jest do 21 czerwca 2021 roku.

Przewodniczący zapytał pani Dyrektor Domu Dziecka czy podczas prac budowlanych były jakieś trudności w funkcjonowaniu placówki czy odbyło się to bez większych problemów?

Pani Wojnarowicz odpowiedziała, że w tym czasie placówka korzystała z pomieszczeń na parterze. Kilka pomieszczeń zaadaptowano na pokoje dla wychowanków. Remont nie trwał tak długo. Przy termomodernizacji prace były na zewnątrz. Jeżeli chodzi o remont wewnątrz,

wyprowadzka była pod koniec wakacji, w sierpniu, a wprowadzano się do wyremontowanych pomieszczeń w końcu listopada, na początku grudnia. Wychowanków nie było dużo, każdy miał swoje miejsce. Dzieci korzystały z kuchni głównej, otwarte były toalety. Wiadomo, że dzieci chciały, aby święta odbyły się już w nowych pomieszczeniach.

Wicestarosta Jerzy Czapliński dodał, że jeżeli chodzi o przeniesienie PŚDS, dokumentacja jest praktycznie gotowa. Są dokonywane uzgodnienia z wojewódzkim sanepidem odnośnie warunków, gdzie nie zachowano odpowiednich wysokości pomieszczeń. Kiedy remont nastąpi, to trudno na razie powiedzieć. Warunki podopiecznych PŚDS znacznie by się poprawiły, zarówno jeżeli chodzi o sam budynek jak i teren wokół, bo miejsca jest dużo do zagospodarowania. Można zorganizować ogród, sad, warzywnik.

Przewodniczący zapytał czy są jakieś pytania? Radni nie mieli pytań.

Przewodniczący podziękował za bardzo owocną dyskusję. Wyraził nadzieję, że pandemia będzie wygasać, a nie nasilać się, jak to dzieje się w tej chwili.

W związku z wyczerpaniem porządku obrad, Przewodniczący zamknął obrady. Podziękował wszystkim za uczestnictwo w zdalnym posiedzeniu.

**Protokół sporządziła:**

**Anna Andrzejczak**

**Przewodniczący Komisji**

**Marcin Buliński**